GŁOS URZĘDNICZY

Prenumerata: rocznie 2 K 40 h., półrocznie 1 korona 20 halerzy. Numer poszczególny 20 halerzy.
Inseraty według umowy.
Agentów nie wysyłamy.

ORGAN
„ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO" URZĘDNIKÓW, PROFESORÓW I NAUCZYCIELI
W KRAKOWIE.
Numer zwyczajny wychodzi każdego miesiąca w Krakowie.

Redakcya i Administracya w lokalu „Związku ekonomicznego" ulica Szewska L. 21. *od godziny 6 do 8 wieczorem.* Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również *Biuro dzienników* Hopcasa i Salomonowej.

Nr. 5. **Kraków, w maju 1912 r.** **Rok IV.**

Radca Dworu Maryan Sas Biliński, szef c. k. Inspektoratu pocztowego dla zachodniej Galicyi, pierwszym honorowym członkiem Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie.

Kiedy przed czterema laty powstała wśród sfer urzędniczych pierwsza myśl założenia Związku ekonomicznego i kiedy myśl ta zwolna poczęła przybierać kształty realne, wtedy już na czele pracy przygotowawczej stanął p. Maryan Biliński. Jemu też, jego pracy i zachodom w znacznej mierze przypisać należy, iż Związek ekonomiczny wszedł w życie i dlatego pierwsze walne Zgromadzenie, uznając zasługi p. Bilińskiego, powołało go na prezesa Związku.

Założenie Związku ekonomicznego to chwila epokowa w życiu społecznem inteligencyi krakowskiej. Liczne te rzesze, żyjące dotąd bez najmniejszej spójni, rozproszone wśród różnych, często zwalczających się wzajemnie stronnictw, nie mogły zdobyć sobie w życiu społecznem i politycznem naszego miasta tego znaczenia i odegrać tej roli, jakie się im ze względu na liczbę i ze względu na wartość umysłową słusznie należały.

Zmiana stosunków, wywołana nową ordynacyą wyborczą do Rady państwa, dążenia do zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu i do Rady miasta, przykład ordynacyi innych warstw społecznych i wyniki ich pracy społecznej, wzmagające się z dnia na dzień ich środki działania, nie mogły pozostać bez wpływu na bierne dotąd warstwy inteligencyi, którym istniejące dotąd organizacye polityczne nie dawały dostatecznej ochrony ich interesów.

Brak tej ochrony najbardziej dawał się im odczuwać na polu ekonomicznem, na którem w ostatnich czasach olbrzymi nastąpił przewrót.

Oparte na silnej organizacyi klasy posiadające i produkujące narzucają warstwom ekonomicznie słabym i zależnym, a do tego bezradnym, tak wysokie ceny i za mieszkania i za wszystkie inne środki do życia, iż wywołuje to niesłychaną powszechną w mieście drożyznę, graniczącą wprost z bezwzględnym wyzyskiem. Kraków zdobywa sobie tę smutną sławę, iż na polu drożyzny pierwsze między miastami monarchii zajmuje miejsce. A skutki tej drożyzny najbardziej odczuwają sfery urzędnicze, które związane z stałymi poborami służbowymi nie mogą za przykładem sfer innych podnieść ceny swojej pracy lub też przerzucić nowych ciężarów na warstwy inne.

Ten rozpaczliwy stan, wywołany najnowszą ewolucyą społeczną, zbudził nareszcie wśród warstw wyzyskiwanych myśl obrony swych interesów przez skupienie się. Pod hasłem tej obrony, które odbiło się głośnem echem wśród sfer inteligencyi, zawiązuje się Związek ekono-



Radca Dworu MARYAN Sas BILIŃSKI I. członek honorowy Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie.

miczny urzędników, profesorów i nauczycieli.

W krótkim czasie poważna liczba 2.000 członków przystępuje do pracy. Od gminy uzyskuje 3 jatki na sprzedaż mięsa i sklep na sprzedaż wędlin, sprowadzanych z prowincyi, zawiera korzystny układ o dostawę węgla, czem powstrzymuje drożyznę tak ważnych artykułów jak węgiel i wędliny. Zakłada spółkę spożywczą i jadalnię dla swych członków, podejmuje w odpowiednich porach roku sprzedaże ziemniaków, owoców, orzechów, ryb, pośredniczy w sprzedaży krawatek i koszul. W bieżącym roku zakłada piękne zapowiadającą już rezultaty spółkę krawiecką, dostarczającą tanich ubrań dla członków.

Celem walki z drożyzną powołano ankietę drożyźnianą, wysłano deputacyę do Sejmu z memoryałem w sprawie założenia cegielni w okolicy miasta, by uzyskać tańszy wyrób cegieł i poprzeć akcyę budowy domów urzędniczych przez kraj.

Wreszcie podjął się Związek w dobrze zrozumianym interesie akcyi zdobycia dla swych członków reprezentacyi w Radzie miejskiej i w Komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego.

We wszystkich tych akcyach pomyślny rezultat uwieńczył nasze usiłowania i w ten sposób Związek już w pierwszych latach swego istnienia wykazał sprawność i karność i wysokie zrozumienie zasad i sposobu pracy społecznej.

Organ Związku „Głos urzędniczy" był wyrazem tych usiłowań.

Ostra krytyka, zawiść i liczne napaści spotykają pracę Związku, jego prezesa i członków Wydziału. Nie osłabią one jednak naszego zapału do pracy, nie zachwieją wiary w poprawę doli zrzeszonych w Związku towarzyszy, zwłaszcza, że pomimo krótkiego istnienia Związek okazał wielką żywotność i wskazał nam sposób, jak mamy bronić naszych interesów.

Przykład Krakowa oddziałał i na kraj, podobne Związki ekonomiczne powstają i w innych miastach, jak we Lwowie, w Nowym Sączu, Bochni, Jaśle, Mielcu, Myślenicach, Kętach i t. d.

Że Związek nasz wszedł w życie, że się tak pięknie rozwija, to wielką zasługą pierwszego jego prezesa p. Maryana Bilińskiego. On był jednym z inicyatorów tej myśli, jej dzielnym szermierzem. A kiedy w uznaniu tych zasług już pierwsze walne Zgromadzenie powołało go na prezesa Związku, poświęcił się z całym zapałem sprawom Stowarzyszenia i nie szczędząc pracy, trudów, a nawet kosztów rozwinął tak wszechstronną i skuteczną działalność, że wszystkie te piękne rezultaty, jakimi Związek dotychczas poszczycić się może, jemu jako kierownikowi głównie mamy do zawdzięczenia.

To też zebrani na Walnem Zgromadzeniu w dniu 7-go maja bież. roku członkowie Stowarzyszenia, pragnąć wyrazić swemu pierwszemu prezesowi najwyższe uznanie, a zarazem wdzięczność za jego prawdziwie obywatelską pracę około do-

bra Stowarzyszenia, uchwalili jednomyślnie zamianować go pierwszym honorowym członkiem Związku ekonomicznego.

Sprawozdanie

z 5. Walnego Zgromadzenia Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie.

W dniu 7 maja b. r. odbyło się piąte z kolei Walne Zgromadzenie tutejszego Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli.

Obradom przewodniczył wiceprezes Związku p Ignacy Biskupski, szef departamentu w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń.

Po skonstatowaniu wymaganego kompletu zaproponował przewodniczący zmianę porządku dziennego w ten sposób, aby najpierw rozpocząć obrady nad sprawą rezygnacyi prezesa Związku, radcy dworu p. Maryana Sas Bilińskiego, a następnie, aby odrazu przystąpić do wyboru prezesa.

Walne Zgromadzenie zgodziło się na propozycyę przewodniczącego, poczem zabrał głos p. Biskupski i w dłuższem przemówieniu przedstawił sprawę rezygnacyi prezesa Związku p. Bilińskiego, podając za przyczynę przeciążenie obowiązkami służbowymi po objęciu nowo utworzonego Inspektoratu pocztowego na Zachodnią Galicyę.

Walne Zgromadzenie przyjęło rezygnacyę p. Bilińskiego, uznając jej powody — bez dyskusyi do wiadomości.

Następnie przedstawił przewodniczący uchwałę Wydziału Związku, aby za zasługi, w ciągu lat czterech Związkowi oddane, zamianować radcę dworu p. Maryana Bilińskiego pierwszym członkiem honorowym Związku ekonomicznego.

Ustępujący prezes Związku — uzasadniał p. Biskupski wniosek postawiony — objął przewodnictwo Związku w najtrudniejszej chwili, albowiem od samego początku jego istnienia. Trudno dziś zebrać razem, ile ustępujący prezes poświęcił czasu około wprowadzenia w życie całej organizacyi, ile odbył posiedzeń i jak ciężko walczył z różnemi przeszkodami i przeciwnościami. Pana radcy dworu Bilińskiego zasługą zostanie:

1) Założenie kancelaryi Związku i jej pierwsza organizacya, tudzież wyposażenie kancelaryi w sprzęty z własnych funduszów.

2) Założenie jadalni Związku.

3) Uzyskanie od gminy 3 jatek rzeźniczych i sklepu na sprzedaż wędlin.

4) Założenie organu Związku p. t. „Głos Urzędniczy“.

5) Założenie przy pomocy wiceprezesów p. Biskupskiego i Groelego Spółki spożywczej.

6) Przeprowadzenie ankiety co do czynszów mieszkalnych, uiszczanych przez urzędników, profesorów i nauczycieli, członków Związku.

7) Prowadzenie deputacyi z 8 członków Wydziału złożonej do marszałka kraju i członków obradującego Sejmu w sprawie drożyzny, budowy cegielni gminnej i wyznaczenia funduszów na budowę domów urzędniczych — tudzież wręczenie powyższym osobom obszernego, położenia urzędników dotyczącego, memoryału.

8) Zawarcie korzystnego kontraktu węglowego, celem dostarczania członkom Związku węgla po tańszej cenie. Powstrzymanie przez tę akcyę panującej drożyzny węgla.

9) Dwukrotne przeprowadzenie wyborów do Komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego, przyczem wybranych zostało kilku członków Związku.

10) Prowadzenie po raz pierwszy bardzo trudnej akcyi przy wyborach do Rady miasta, przyczem odniosła zwycięstwo lista Związku, z której 6 kandydatów wybrano.

11) Wyjazd 5 razy do Wiednia i 3 razy do Lwowa, oraz 2 razy do Myślenic własnym kosztem w sprawach Związku, kilkakrotnie wspólnie z członkami Wydziału.

12) Inicyatywa do założenia fili naszego Związku w Myślenicach i w Kętach.

Wymienione prace, nie licząc pomniejszych — składają się na niewątpliwie wielką zasługę ustępującego prezesa Związku.

Nie tu miejsce wymieniać tych, którzy mu pomagali w powyższej pracy, lecz podnieść należy, iż praca nad utworzeniem Związku i nad wprowadzeniem go w życie miała nader doniosłe znaczenie kulturalne, albowiem bierne dotąd w organizacyi społeczno-ekonomicznej masy inteligencyi miejskiej wprowadzono w życie praktyczne, którego celem ochrona własnych interesów materyalnych i praca nad ich rozwojem.

Blisko 100 członków w Wydziale miało sposobność wyrobienia i wypróbowania swych sił w pracy organizacyjnej ekonomiczno-społecznej, a dostarczenie tej sposobności, zapewniającej dalszy rozwój Związku, to korona zasług ustępującego prezesa i jego współtowarzyszy. Na tej podstawie przedstawia Wydział Związku Walnemu Zgromadzeniu wniosek o

Mianowanie radcy dworu p. Maryana Sas Bilińskiego, pierwszego prezesa tutejszego Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli — **pierwszym honorowym członkiem tegoż Związku** — co wedle przepisów statutu, bez dyskusyi powinno być uchwalone.

Wniosek przedstawiony przez p. Biskupskiego, uchwaliło Walne Zgromadzenie wśród oklasków jednomyślnie.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego prezesa Związku. Przewodniczący otwiera dyskusyę, wskazując, iż na kartach przygotowanych są wnioski Wydziału co do kandydatów na prezesa, jednego wiceprezesa i 6 członków Wydziału Związku, tudzież 2 ich zastępców.

Oficyał sądowy p. Skąpski pragnąłby mieć kandydatem urzędnika państwowego, jako najwięcej niezawisłego. Radca Magistratu Dr. Sikorski tłumaczy powody, dla których Wydział Związku uchwalił przedstawić na prezesa starszego radcę Magistratu Dr. Marcelego Zawadzkiego, a więc urzędnika autonomicznego. Gdy kwestya wyboru prezesa — ciągnął dalej mowca — stała się aktualną, stanął Wydziałowi przed oczyma cały szereg zadań, które przyszłego prezesa czekają. W pierwszej chwili zwrócono uwagę na wybitnego i bardzo poważnego wyższego urzędnika sądowego, prezydenta Sądu krajowego p. Wilhelma Seidla, który do Krakowa przyniósł z sobą opinię człowieka żywo zajmującego się sprawami społecznemi. Zapytywany przez wydelegowanych członków Wydziału, p. prezydent Seidel odparł, iż z powodu braku czasu nie może się podjąć zadań, które są rozliczne i wymagają wiele poświęcenia.

Potem nasuwał się Wydziałowi cały szereg nazwisk wybitnych profesorów i urzędników, lecz prawie wszyscy wymienieni nie znali życia i agend Związku i z góry o przeważnej części z nich wiedzieć można było, że obarczeni obowiązkami zawodowymi, nie będą mieli w dostatecznej mierze czasu do kierowania Związkiem.

Dalej zdawał sobie Wydział sprawę z tego, że prezesem obecnie musi być człowiek obrotny, zdolny, znający doskonale stosunki krakowskie, materyalnie nie zawisły i dający gwarancyę, że podoła tak trudnym zadaniom, jakiemi są: Kierownictwo całego Związku i jego kancelaryi, stanie na straży wszelkich interesów członków Związku i prowadzenie według tych potrzeb pracy Wydziału i polityki Związku, utrzymanie i rozwój Spółki spożywczej, w którą Związek włożył znaczny kapitał, prowadzenie Spółki krawieckiej, budowa domu Związkowego, czuwanie nad jatkami i sklepem wędlin, nad rozwojem „Głosu urzędniczego“ i t. p.

Zważając taką ilość spraw, wymagającą kilku lat praktyki i rutyny, którą nabyć można tylko przez pracę w Wydziale Związku — przyszedł Wydział do przekonania, że kandydata na prezesa szukać należy wśród członków Wydziału. Na pierwszem miejscu brano pod uwagę wiceprezesa Związku, niezmordowanie od lat 4-rech w Wydziale pracującego, p. Ignacego Biskupskiego. Pan Biskupski był jednym z założycieli Spółki spożywczej, urządził drugi lokal Związku, powołał ponownie do życia w nowym lokalu jadalnię Związku i w ciągu lat czterech był ze wszystkich członków prezydyum

najczęściej obecnym w kancelaryi Związku, czuwając nad biegiem i rozwojem wszystkich spraw Związku.

Kandydatura p. Biskupskiego była formalnie sympatyczną, do rozważenia pozostawała tylko przynależność jego do partyi konserwatywnej, co wśród mas urzędniczych przeważnie demokratycznie usposobionych, uchodzi dotąd za niepopularne. Zachodziła obawa, że Walne Zgromadzenie może pójść na oślep za hasłem: „Wybierajmy jakiegobądź demokratę, byle nie konserwatystę — i paroma głosami przeważyć szalę na korzyść jakiegobądź demokraty“, a samą podobną opozycyą wyrządzić przykrość zasłużonemu kandydatowi Wydziału. Podobny stan rzeczy budził uzasadnione refleksye, partya bowiem konserwatywna zachowuje się obecnie — mimo olbrzymiego pola do pracy w miastach zupełnie biernie, co budzi mimowolną, instynktową niechęć do tej partyi, a zwłaszcza do kandydatów, pod jej sztandarem występujących.

Refleksye podobne przerwał sam p. Biskupski, składając temsamem najlepszy dowód swej rzeczywistej wartości, albowiem zaproponował na prezesa Związku nadradcę Magistratu p. Dr. Marcelego Zawadzkiego. Pan Biskupski podniósł skuteczną pracę w Związku p. Zawadzkiego, a zwłaszcza nader korzystnie zawarty przez niego ostatni kontrakt węglowy i umiejętne, bo odrazu dobre rezultaty wykazujące, założenie i wprowadzenie w życie Spółki krawieckiej. Jeśli się do tego doda uznane powszechnie zdolności p. Zawadzkiego, rzutkość, znajomość doskonałą stosunków miejscowych i niezależność materyalną, to uznać należy, iż on jest najlepszym kandydatem na prezesa Związku.

Obecnie, wywodził dalej Dr. Sikorski, stanowisko prezesa Związku nie jest więcej pozłacanym tytułem, którego noszenie daje honory na zewnątrz i nadzieję uzyskania tanim kosztem, samą siłą ciężkości, wyższych społecznych godności. Dziś się nie jeden namyśli, czy poświęcić cały wolny od zajęć czas współdziałaniu i ustawicznej, nieraz dwukrotnej dziennie kontroli, w przedsiębiorstwach i kancelaryi Związku, zwłaszcza gdy za przedsiębiorstwa te i utkwione w nich dziesiątki tysięcy koron, ciąży na kierowniku Związku ogromna odpowiedzialność przed Walnem Zgromadzeniem i przed całym Związkiem, liczącym dziś do 2.000 członków

Nie małej również rutyny i zdolności potrzeba u prezesa Związku w czasach wyborów, gdy partye o przeciwnych urzędniczym interesach, o interesach przeciwnych lokatorom, przeciwnych konsumentom, odmiennych zupełnie od interesów osób, żyjących ze stałych płac — wystąpią do walki z całą namiętnością i niechęcią do tych, którzy odważają się naruszać koryta, któremi płynie złoto łatwego zysku, ciągnionego z warstwy niezorganizowanej inteligencyi, biernej społecznie i zgnębionej długami. W takich chwilach pokazuje się stanowisko każdego urzędnika czy państwowego, czy autonomicznego, czy prywatnego zawisłem i skrępowanem. Stąd nie można wnioskować, że urzędnik Magistratu więcej będzie zależnym niż urzędnik innej kategoryi. Na podstawie uwag powyższych — kończył Dr. Sikorski — postanowił Wydział Związku przedstawić p. nadradcę Dr. Zawadzkiego, na kandydata do stanowiska prezesa Związku.

Prezydent Sądu krajowego p. Seidel podniósł, iż istotnie brak czasu nie pozwolił mu przyjąć stanowiska prezesa Związku, dodał zaś i zapewnił, że „jako urzędnik sędziowski umiałby w najtrudniejszej chwili i w czasie wyborów być niezawisły“.

Radca miejski dyrektor Maciołowski wykazywał, że wartość kandydata nie stanowi przynależność do tej czy owej dykasteryi. O wartości tej decyduje nieskazitelny charakter i niezawisłość sądu, pod tym zaś względem może p. Dr. Zawadzkiego, mimo, że jest urzędnikiem Magistratu, polecić z najlepszej strony.

Dr. Nowicki, radca Magistratu, zastrzegł się przeciw zdaniu p. Skąpskiego, jakoby tylko urzędnik państwowy mógł być niezawisły; mowca wykazywał, że kandydat na tak ważne stanowisko jak prezesura Związku, powinien wyjść z dokładnej równowagi, a nie z kilkuminutowej agitacyi.

Wiceprezes p. Biskupski wskazał na to, że każda dykasterya urzędników, czy profesorów czy nauczycieli może się ubiegać dla swego kandydata o godność prezesa, a więc nie tylko urzędnicy państwowi, lecz i autonomiczni i prywatni. Decydujące są osobiste kwalifikacye, dla tych poleca wybór Dra Zawadzkiego.

Przy zarządzonym wyborze padło na 111 obecnych 103 głosy na Dr. Zawadzkiego, a 8 głosów na nadradcę Sądu p. Hałatkiewicza.

Wynik głosowania przyjęto oklaskami, a wiceprezes p. Biskupski złożywszy życzenia nowoobranemu prezesowi, oddał mu przewodnictwo.

Prezes Dr. Zawadzki, objąwszy przewodnictwo, podziękował za wybór i przemówił następującemi słowy:

„Wybór mój, prawie jednomyślnie dokonany, zawdzięczam w pierwszym rzędzie wielkiemu i zasłużonemu zaufaniu, jaki dziś Panowie macie do Wydziału Związku, który moją kandydaturę jednomyślnie uchwalił zalecić, a dopiero w drugim rzędzie odnieść mogę do życzliwości i zaufania do mnie.

Z żywych oklasków, jakie towarzyszyły wyborowi, czerpię wiarę we własne siły, wiarę konieczną do spełnienia nietylko zaszczytnego, ale także ciężkiego obowiązku, jaki Szanowni Panowie mi powierzacie.

Za życzliwość, zaufanie i to ciepłe przyjęcie, jakiego doznałem, składam najserdeczniejsze podziękowanie i oświadczam, że wybór przyjmuję.

Zdaję sobie zupełnie jasno z tego sprawę, że z przyjęciem wyboru nie spadają na mnie same tylko przyjemności, do jakich zaliczam przewodniczenie temu Szanownemu Zgromadzeniu i zaszczyt reprezentowania największego ze stowarzyszeń urzędniczych, a jednego z najpoważniejszych w mieście.

Z godnością prezesa wiąże się także wielki ciężar pracy i odpowiedzialności.

Nasza organizacya ma za zadanie łączyć wszystkich urzędników, profesorów i nauczycieli do wspólnej pracy około podniesienia ekonomicznego naszego stanu i poprawy jego bytu.

I tu stoją przed nami dwie drogi:

a) Jedna z nich łatwa i oprócz solidarności i pewnej energicznej postawy nie wymagająca wielkiego wysiłku, a tą odwoływanie się do naszych pracodawców, to jest do rządu, kraju, gminy i instytucyi zatrudniających urzędników, o polepszenie poborów stosownie do potrzeb stanu i warunków bytu.

Ta droga nie zawsze wiedzie do celu i dlatego nie należy zapominać o drugiej, pełnej trudności.

b) Tą drugą drogą to działanie, zmierzające do stworzenia lepszych warunków bytu przez zakładanie spółek wszelkiego rodzaju, których zadaniem dostarczanie najkonieczniejszych potrzeb życiowych w sposób najodpowiedniejszy, na warunkach najkorzystniejszych.

Dzięki energii ustępującego prezesa p. Bilińskiego i dzielnego wiceprezesa p. Biskupskiego, któremu należy się szczególniejsze uznanie, powołaliśmy bo życia dwie wielkie spółki:

a) spożywczą,
b) krawiecką.

Obie te spółki pomyślnie się rozwijają, szczególnie spółka krawiecka budzi największe nadzieje. Ale obie wymagają dalszej natężającej pracy i szczególniejszej opieki, nim się ich byt ustali, nim się je postawi na wysokości zadania.

To atoli są tylko słabe początki. Należy w tym kierunku iść dalej i w pracy nie ustawać.

Postaraliśmy się o otwarcie sklepu masarskiego, celem dostarczania członkom tych wyrobów po możliwie tanich cenach. Ale ta akcya jest za słabą, aby mogła nas zadowolić, trzeba nam pomyśleć o spółce masarskiej na wielką skalę, która może zapewnić inne daleko większe korzyści.

Odczuwamy dobrze na własnej skórze wysokie czynsze mieszkaniowe, nie pozostające w żadnym stosunku do wielkości i uposażenia mieszkań, czynsze, których niestety nie pokrywa dodatek aktywalny. Apel do właścicieli realności, do ich obywatelskiego stanowiska nie odniesie skutku. Tylko akcya pomyślana na wielką

skalę, to jest budowa tanich domów dla urzędników przy wykorzystaniu ustawy o pieczy mieszkaniowej może zmienić stosunki na naszą korzyść.

Nie chcę wyliczać zadań, które nas czekają, albowiem znużyłbym Szanownych Panów mojemi wywodami, zwłaszcza, że to są rzeczy znane.

Nie mogę atoli pominąć jednego zadania, które nas czeka: Budowa domu Związku ekonomicznego. Ma ona dla nas podwójne znaczenie.

Niepodobna sobie wyobrazić należytego pomieszczenia zarządu Związku w lokalu najmowanym, chyba za niestosunkowo wysokim czynszem, któryby się równał rozrzutności

Nie podobna wyobrazić sobie utrwalenia bytu spółek już założonych i założyć się mających w lokalach najmowanych, które mogą nam być każdej chwili wypowiedziane, lub za które wysoki czynsz może być jeszcze podwyższony.

To też budowa własnego domu ma dla nas ogromne znaczenie materyalne.

Ale ma ona bardzo wielkie znaczenie symboliczne.

Wszystkie stowarzyszenia starają się o własną siedzibę, bo ona jest niejako wyrazem ich siły i trwałości.

Jeśli wspomniałem o kilku wielkich zadaniach, jakie czekają zarząd Związku w najbliższej przyszłości, to nie dlatego, aby rozsnuwać program powszechnie znany, ale aby wykazać niejedno Szanownym Panom, że rola jaką ma prezes Związku jest bardzo trudną i możliwą do odegrania tylko przy doskonałym zespoleniu sił w wydziale i prezydyum, przy współudziale ludzi chętnych do pracy społecznej.

Takie siły mamy i dlatego sądzę, że uda mi się choć w części odpowiedzieć zaufaniu, jakiem mnie Szanowni Panowie obdarzyliście.

W każdym razie raczą Szanowni Panowie mieć dla mnie i dla mej działalności pobłażanie, albowiem rzeczy, których się podejmujemy, niesłychanie są trudne; raczą Szanowni Panowie mieć także cierpliwość i nie żądać, aby te organizacye, które powstaną, od razu stanęły na wysokości zadania.

Tylko praca nieustanna i doświadczenie długoletnie mogą nas zbliżyć do doskonałości.

Nie będę nadużywał cierpliwości Szanownych Panów, ale muszę wspomnieć choć w kilku słowach o sprawach, które wprost do statutowych obowiązków nie należą, ale których zaniedbywać nam nie wolno.

Jesteśmy rdzeniem inteligencyi miejskiej i mamy nietylko prawo, ale i obowiązek poza ramami statutu zajmować się drogą wieców i innych legalnych środków — sprawami politycznemi i narodowemi, zwłaszcza, że spraw tych niepodobna zupełnie odłączać od spraw ekonomicznych. Sprawy polityczne mają wprawdzie pośredni, ale bardzo znaczny wpływ na sprawy ekonomiczne.

Skoro Szanowni Panowie zażądacie, nie będę się uchylał od pracy także i na tem polu".

Z kolei zarządził przewodniczący wybór trzeciego wiceprezesa Związku. Walne Zgromadzenie wybrało trzecim wiceprezesem Związku Dra Maryana Langa, prokuratora państwa.

W dalszym ciągu w miejsce ustępujących z końcem pierwszego roku od ostatniego wyboru 6 członków Wydziału, wybrano do Wydziału Związku: Profesora szkoły realnej Marcinkowskiego Antoniego; radcę miejskiego, prezesa krajowego Związku nauczycielskiego Nowaka Stanisława; nadradcę sądowego Hałatkiewicza Jana; st. kontrolora pocztowego Młodzianowskiego Adama; profesora gimnazyalnego Dr. Weinera Stanisława; kontrolora pocztowego Mayera Jana. Na zastępców wydziałowych wybrano: Prof. Magierę Jana i Pająka Tadeusza, urzędnika Tow. wzaj. ubezp.

Przy wyborze członków Wydziału, nie uzyskał z powodu nieporozumienia w łonie urzędników poczty większości, zasłużony około założenia Związku ekonomicznego i wybitnym zmysłem społecznym odznaczający się, kontrolor pocztowy i radca miejski p. Szymon Dąbrowski. Wartościowy ten członek Związku, dostawszy się przypadkiem na obcy sobie teren polityczny i w bezpłodne społeczno-ekonomiczne działanie, znalazł się od dłuższego czasu w położeniu szczupaka, wyrzuconego na piasek. Nie jedna to ofiara przejściowego okresu, w którym stronnictwa polityczne przechodzą ze stanowiska pielęgnowania idei i teoretycznych haseł do pracy realnej nad organizacyą społeczno-ekonomiczną swych członków.

W skład Wydziału Związku ekonomicznego wchodzą obecnie:

I. Do Prezydyum: Dr. Marceli Zawadzki, starszy radca Magistratu jako prezes;

1 wiceprezes — Ignacy Biskupski, radca miejski, naczelnik departamentu w Tow. wzaj. ubezp.;

2 wiceprezes — Józef Kannenberg, dyrektor Akademii handlowej;

3 wiceprezes — Dr. Maryan Lang, prokurator państwa.

II. Członkowie Wydziału:

1. Andrzej Bajda, komisarz skarbowy.
2. Józef Bromowicz, inspektor kolei państw.
3. Dębicki Klaudyusz, radca miejski, em. st. inspektor kolei państw.
4. Górka Jan, st. oficyał kancelaryi sąd.
5. Haluch Józef, kontrolor poczt.
6. Hałatkiewicz Jan, nadradca sądowy, radca miejski.
7. Lubaszek Kazimierz, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.
8. Łuniewski Jan Kanty, sekretarz skarb.
9. Marcinkowski Antoni, prof. szkoły realnej.
10. Mayer Jan, kontrolor poczt.
11. Młodzianowski Adam, st. kontrolor pocztowy.
12. Dr. Nowicki Jan, radca Magistratu.
13. Nowak Stanisław, radca miejski, nauczyciel.
14. Dr. Sikorski Rudolf, radca Mgtu.
15. Sztaudynger Izydor, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.
16. Turowski Feliks, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.
17. Dr. Weiner Stanisław, profesor gimn.
18. Wyrobek Stanisław, radca sądowy.

Zastępcami członków Wydziału są:

1. Cyfrowicz Karol, urzędnik miejskiej Izby obrachunkowej.
2. Derechowski Stanisław, urzędnik c. k. Dyrekcyi kolei państw.
3. Kaute Kazimierz, kontrolor poczt.
4. Kurowski Emil, rewident cłowy.
5. Magiera Jan, prof. gimnaz.
6. Magiera Michał, prof. Sem. naucz.
7. Parczyński Józef, dyrektor szkoły wydziałowej.
8. Pająk Tadeusz, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.
9. Zaleski Stanisław, adjunkt c. k. Starostwa.

Delegatami Stowarzyszeń, które przystąpiły do Związku ekonomicznego w charakterze członków wspierających są:

1. Groele Adam, radca Magistratu jako delegat Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników Magistratu.
2. Niemetz Alojzy, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego urzędników, jako delegat tegoż Towarzystwa.
3. Smoleński Bronisław, kontrolor poczt. imieniem Klubu pocztowego.
4. Dr. Wasung Władysław, radca miejski, profesor c. k. Szkoły przemysłowej, jako delegat Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

W załatwieniu dalszych punktów porządku dziennego przedstawił wiceprezes p. Biskupski sprawozdanie z działalności Wydziału w ubiegłym roku. Na początku przemówienia poświęcił p. Biskupski gorące wspomnienie zmarłemu w tym roku a bardzo zasłużonemu członkowi Wydziału ś. p. Sebastyanowi Stafiejowi, którego Walne Zgromadzenie stojąc wysłuchało, oddając przez to cześć zmarłemu.

Sprawozdanie wiceprezesa Związku tudzież sprawozdanie rachunkowe, złożone przez p. Feliksa Turowskiego, przyjęło Walne Zgromadzenie do zatwierdzającej

wiadomości i udzieliło Wydziałowi oraz Komisyi kontrolującej absolutoryum.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego „Wnioski członków“ poruszył p Żukrowski sprawę drożyzny wędlin; p. Wywiałkowski potrzebę podwyższenia wkładek członków do 12 K rocznie. W ostatniej sprawie zabrali głos: pp. Biskupski, Skąpski, który proponował, aby wkładki członków podnieść do 6 K; i Dr. Sikorski, który proponował, aby dla dyetaryuszów, oficyantów i wdów pozostawić wkładki 4 koronowe, dla urzędników do IX. rangi podnieść wkładki do 6 K, a dla członków od VIII. rangi podnieść wkładki do 12 K.

Wszystkie wnioski powyższe przekazano Wydziałowi.

P. Bajda przemawiał za liczniejszem zapisywaniem się do Związku i do Spółki spożywczej.

Na tem posiedzenie zakończono o 11 w nocy.

Nie tędy droga.

W ostatnich czasach organa prasy mieszczańsko - rękodzielniczej rzuciły się kilkakrotnie na Związek ekonomiczny z powodu zawiązania urzędniczej Spółki krawieckiej.

Z początku ataki trzymane były w tonie znośnym i dlatego nie dawały nam powodu do zajmowania się nimi. Uważaliśmy bowiem ataki te za objaw niezadowolenia, objaw, który szybko minie, skoro panowie rękodzielnicy rozpatrzą się w sytuacyi i przyjdą do przekonania, że założenie Spółki krawiekiej zmierza do ulżenia ciężkiej doli urzędników, którzy ze swej szczupłej płacy nie mogą przy wzrastającej drożyźnie nadążyć w spełnianiu obowiązków wobec rodziny, że jest aktem samoobrony, a nie zamachem na egzystencyę krawców.

Atoli w ubiegłym tygodniu oba organa prasy mieszczańsko-rękodzielniczej, a mianowicie „Tygodnik mieszczański“ i „Głos mieszczański“, stojąc jak żórawie czujnie na straży interesów rękodzielniczych, dojrzały w związkowej Spółce krawieckiej urzędników, profesorów i nauczycieli zamach na stan posiadania rękodzielników i ruszyły do ataku, godząc w sposób zjadliwy i płaski w inicyatora Spółki krawieckiej urzędnika kolejowego p. Rutkowskiego, dalej Spółkę krawiecką, a w końcu w prezesa Związku ekonomicznego Dra Marcelego Zawadzkiego.

Co im dało do tego powód?

Oto ta okoliczność, że Towarzystwo ubezpieczeń chcąc podeprzeć młodą instytucyę urzędniczą, oddało do odszycia mundury dla kilku woźnych związkowej Spółce krawieckiej.

Przyjęcie tego zamówienia przez Spółkę krawiecką podniesiono, jako niesłychane bezprawie ze strony urzędników, lubo wedle § 5 statutu Spółki Towarzystwo ubezpieczeń, jako instytucya o celach ekonomicznych może być członkiem Spółki, jest nim i może korzystać z prawa członków, to jest zamawiać ubrania dla swego personalu służbowego w urzędniczej Spółce krawieckiej.

Ponieważ statut urzędniczej Spółki krawieckiej jest identyczny w zasadniczych swych postanowieniach ze statutami innych tego rodzaju stowarzyszeń o charakterze zarobkowo-gospodarczym, opartych na ustawie z roku 1873, przeto piszący jest pewny, iż rękodzielnicy wiedzą dobrze o tem, że niema tu mowy o bezprawiu, ale mimo to podnoszą wielki krzyk dla zamaskowania swego zacofania i krótkowidztwa.

Drożyzna mieszkań i artykułów spożywczych odnosi u nas znacznie większe tyumfy, niż gdzieindziej, bo ludzie, którzy z niej korzystają zastali grunt podatny i społeczeństwo nieprzygotowane do akcyi przeciwdrożyźnianej.

Rękodzielnicy widząc możność korzystania z tej sytuacyi, poszli za tym przykładem i nuże podwyższać ceny swych wyrobów, zapominając o tem, że wszystko ma swoje granice, że są ludzie, którzy drożyzny tej nie są w stanie wytrzymać

Oto powód powołania do życia Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli. W ten sposób także powstała urzędnicza Spółka spożywcza, a ostatnimi czasy urzędnicza Spółka krawiecka.

Nie zapał do krawiectwa, ale ciężka konieczność zmusiła urzędników do założenia tej ostatniej Spółki.

Kiedy wszystko zaczęło drożeć i kiedy krawcy idąc za ogólnym przykładem zaczęli podnosić z roku na rok ceny ubrań, ci, co muszą się liczyć z groszem, zaczęli się powoli przenosić do sklepów z tandetą wiedeńską.

Tymczasem krawcy nasi zamiast zrozumieć powagę sytuacyi i pomyśleć o odpowiedniej organizacyi rękodzieła, zamiast się starać o jego podniesienie i uczynić go sprawniejszym do konkurencyi z wciskającym się coraz silniej fabrykatem obcym, prowadzili filisterski żywot godny czasów króla Ćwieka i znaleźli tylko jeden środek na konkurencyę z obcym fabrykatem, to jest dalsze podwyższenie cen ubrań, nie pomnąc, że to przyprawiać ich będzie zwolna, ale stale o utratę reszty klienteli.

W pierwszym rzędzie urzędnicy, jako żyjący ze stałych płac, dla których każda korona podwyżki stanowi nową troskę o jutro i wyprowadza z równowagi ich budżet domowy, musieli się zwracać do sklepów z tandetą wiedeńską, tam zakupywać — lubo niechętnie — towar lichy, ale tani, taki, na jaki ich stać.

Rozsiadły się też po wszystkich głównych ulicach naszego miasta i wzmogły owe tandety, które sprzedają ubrania znacznie taniej, niż krawcy, a mimo tego robią doskonałe interesy i wywożą za granicę kraju rocznie ciężkie miliony naszego grosza.

Mimo tego nie doczekaliśmy się żadnej zaradczej akcyi krawców, którzy patrzą bez troski w przyszłość, choć dach pali im się nad głowami, a stojąc z załamanymi rękoma, zezwalają na rugowanie swego wyrobu przez wiedeńską tandetę.

Nie zdołali oni wymyśleć żadnego innego środka powetowania sobie ubytku w zamówieniach, prócz podniesienia ceny.

Nie było rady.

Urzędnicy musieli się chwycić samobrony, założyć Spółkę krawiecką, która mimo, że daje dobre materyały i dobre odszycie i mimo, że ma na początek większe niż krawiec koszta administracyi, liczy za ubrania ceny 20 do 25 procent niższe, niż panowie majstrowie krawieccy.

Ta nowa Spółka jest solą w oku panom majstrom. Mówią, że to nie patryotyczne działanie osłabiać przemysł przez zakładanie takich Spółek, ale czyż siedzieć bezczynnie i przez wysokie ceny napędzać klientów sklepom obcym ma być działaniem patryotycznem?

Prawda, że może kilku majstrów krawieckich straci coś przez akcyę urzędniczej Spółki krawieckiej, ale zyskają przez to szerokie rzesze robotników, którzy w przeciwnym razie musieliby wkrótce dla braku zajęcia wywędrować o żebraczym kiju.

Przez naszą działalność zostanie coś w kraju, przez wasze zaufanie i krótkowidztwo na znaczne narażamy się straty.

Nie krzyczcie, nie obrzucajcie błotem ludzi pracujących na polu społecznem. nie posługujcie się fałszem w swojej prasie, nie uczcie nas patryotyzmu, ale zbieżcie myśli, zakasajcie rękawy, organizujcie rękodzieło i konkurujcie w ten sposób z obcym wrogim nam przemysłem.

Nie należy łakomić się na drobne zyski, a patrzeć obojętnie na stratę milionów!

Nie tędy droga..

Różnica między handlem prywatnym a spółką spożywczą.

I. „Duchem handlu prywatnego jest żądza zysku. Osią Stowarzyszenia spożywczego jest chęć lepszego zaspokojenia potrzeb swoich członków i osiągnięcia przez to oszczędności w wydatkach“.

Cechą handlu prywatnego są operacye kupna i sprzedaży a temsamem osiągnięcie na nich zysku. Handel jako handel nic nowego nie stwarza, zysk powstaje tutaj ze szkodą tych, którzy wchodzą w stosunki handlowe z kupcem. Rolnik, rzemieślnik, fabrykant skarżą się, że muszą sprzedać kupcowi swe produkty za tanio; drudzy. którzy żyją z ograniczonych dochodów, żalą się, że muszą płacić kupcom za towar zbyt drogo. Taki pośrednik jak kupiec, wzbogaca się kosztem jednego i drugiego.

Kupiec i jego klienci, stoją na dwóch przeciwnych biegunach, kupiec chce jak najwięcej na swym kliencie zarobić, klient czuje to i targuje się aby nie dać się wyzyskać. Wywiązują się z tego targi, namawianie, zachwalanie towaru, wciąganie do sklepu itd.

W Stowarzyszeniu spożywczem jest inaczej. Sklep współdzielczy to sklep kupujących, nie handlujących. Członkowie sklepu są równocześnie jego właścicielami i niedorzecznością z ich strony byłoby siebie wyzyskiwać i oszukiwać. To, co sklep na nich zyska, odda im przy końcu roku w postaci dywidendy od zakupów. Przypuśćmy, że ceny sprzedażne od produktów były wyżej kalkulowane, tem większa potem będzie część czystego zysku.

Jak widzimy jest to pierwsza doniosła w swych skutkach różnica między handlem prywatnym a sklepem Stowarzyszenia. Punkt ciężkości przenosi się zatem z tych co siedzą w sklepie, na tych, co do sklepu przychodzą kupować. W Stowarzyszeniu bowiem nie chodzi o to, by na kimś zyskać jak u kupca, ale o to,

żeby uczciwie obsłużyć członków i zachować dla nich tę nadwyżkę w cenie (zysk kupca), jaka powstała przy zestawieniu cen sprzedażnych według cen rynku miejscowego.

Te różnice przedstawiają dosadnie, że Stowarzyszenie spożywcze nie jest takim samym handlem jak inne prywatne i nie może ich pod wieloma względami naśladować, w tym rodzaju jak sztuczne podnoszenie ceny i opuszczać przy targu, tanią tandetę zachwalać, gorszy gatunek przedstawiać za lepszy, oszukiwać na wadze i miarze itd.

II. „Handel prywatny oddala spożywcę od wytwórcy i zwiększa koszty pośrednictwa. Stowarzyszenie spożywcze upraszcza pośrednictwo i przez skupianie spożywców w większe organizacye zbliża ich do wytwórców“.

Osiągane zyski kupców zachęcają wielu do wstępowania w szeregi przyjmujących rolę pośredników. Liczba takich ludzi rok rocznie wzrasta w sposób niezwykły, w większym stopniu aniżeli liczba ludności. Tak np. w Niemczech ludność powiększyła się od r. 1882—1885 o 15% a liczba pośredników o 26%, w roku 1882 przypadał jeden sklep na 74 mieszkańców a w r. 1895 jeden na 66. We Wrocławiu obliczono statystycznie, że tam wystarczyłoby 250 sklepów a naliczono ich obecnie 579. Prawie takie samo zjawisko występuje u nas w Krakowie. Wzrastająca liczba pośredników, kupców częściowych, sklepikarzy i wszelkiego rodzaju faktorów, prowadzi do zmniejszenia obrotu handlowego każdego z nich. Im mniej sprowadza sklepikarz towarów naraz, tem trudniej dostać się mu do źródła zakupu, tem drożej musi towary kupować i tem drożej je potem sprzedaje. Wynik jest taki, że z rozdrobnieniem handlu rośnie drożyzna. W Paryżu np. w r. 1880, liczono jeden sklep z pieczywem na 1800 głów, obecnie jeden na 1300 to znaczy, że każdy sklep sprzedaje o $^1/_3$ część mniej i aby utrzymać dawne swoje dochody, musi na każdym bochenku zarabiać więcej.

Zdawałoby się, że wzrost pośredników usunie współzawodnictwo pomiędzy nimi, w rzeczywistości zwiększająca się ich liczba zamiast zniżki cen wprowadza tandetę i obniżenie jakości artykułów spożywczych. Gdy pośredników jest dziś więcej niż potrzeba, stają się oni pasożytami i plagą społeczną. Różnica pomiędzy ceną fabryczną a drobiazgową jest coraz większa. Nim produkt dojdzie do rąk spożywcy, przechodzi przez ręce szeregu pośredników, podróżujących hurtowników i t. d., wszyscy oni zatem nie powiększają wartości towaru, tylko wywołują zwyżkę ceny sztuczną. Przed sześciu laty liczyła Mała Szwajcarya 31.800 podróżujących agentów handlowych a utrzymanie tych ludzi, których czynność polehała tylko na wzajemnem przyciąganiu na swą stronę klientów, kosztowało kraj około 150 milionów, koszty te musieli pokryć — konsumenci.

Myśl organizacyi spożywców jest zupełnie inną. Stowarzyszenia spożywcze doprowadzają do łączenia i skupiania publiczności, a nie jej rozdrabniania — jak to czyni handel prywatny.

We wszystkich wypadkach współdzielczych przoduje Anglia, spostrzegamy tam i to zjawisko. Liczba stowarzyszeń spożywczych tam nie wzrasta, natomiast rośnie liczba członków i suma rocznych obrotów. W r. 1895 przypadało tam na 1 stowarzyszenie 845 członków z obrotem 700.000 K, w roku 1907 już 1.610 członków z obrotem 1,100 000 K. Zjawisko to jest wprost przeciwne handlowi prywatnemu. Stowarzyszenia spożywcze upraszczają pośrednictwo przez usuwanie wszelkiego rodzaju agentów i hurtowników, udoskonalają wymianę, zbliżają spożywcę do wytwórcy.

III. „Handel prywatny opiera swe operacye na spekulacyi i wyzysku, Stowarzyszenie spożywcze działa na podstawie znajomości potrzeb swoich członków“.

Kupiec, otwierając sklep w pewnej miejscowości, opiera byt swój na spekulacyi. Nie zna on gustu i smaku swej przyszłej publiczności, może je tylko odgadywać. Nie ma zapewnionego zbytu na swój towar, nie może przewidzieć wielkości obrotu, liczy tylko na swój spryt i umiejętność przyciągania kupujących wymową, reklamą, wystawą i t. d. Dlatego zaopatrywanie sklepu w towar jest dla niego ryzykiem. Ryzyko to tkwi w nadmiernym zapasie towarów, jakie zmuszony jest trzymać. Mnoga ilość towarów może się okazać nieodpowiednią dla miejscowej publiczności, będzie zmuszony pozbyć się tychże ze stratą a w ich miejsce wypadnie sprowadzić nowe, większy kapitał włożyć i narazić się na możliwe zepsucie towarów, a stąd nowe straty. Tego rodzaju spekulacya jest jakby grą na loteryi.

Sklep Stowarzyszenia od samego otwarcia ma zapewnionych odbiorców — swoich członków. Następnie podstawą zaopatrzenia sklepu są wiadome potrzeby członków, są one przedmiotem specyalnych narad zarządu z członkami, co i w jakiej ilości sprowadzać. Jest więc niejako spiżarnią członków, w której przechowują się sprowadzone zapasy towarowe. Jeżeli zatem członkowie nie przychodzą po odbiór tych towarów i idą do kupca dlatego, że ten opuścił na pewnych towarach o 1 lub 2 halerze, to świadczy tylko, że nie rozumieją, po co przystąpili do Stowarzyszenia Żadna bowiem rozumna gospodyni, mając jeszcze zapas np. chleba w spiżarni, nie pójdzie go kupować do kupca, dlatego że staniał, i powie w tym wypadku: nie mogę dopuścić, aby mi zczerstwiał chleb, który jeszcze mam w zapasie. Takisam stosunek jest w sklepie Stowarzyszenia. Członkowie nie powinni dopuścić, ażeby produkty zepsuły się w sklepie wskutek niesprzedania, bo stratę stąd powstałą potrzeba będzie pokryć ich własnym kosztem. Stowarzyszenie, mając zapewniony zbyt wiadomych produktów, nie musi trzymać na składzie niepewnego towaru, zestawienie cen targowych jest znacznie ułatwione, kapitał obraca się częściej, zepsutych towarów prawie niema żadnych, odpadają koszty reklamy, ogłoszeń i t. d.

Działalność w sklepie Stowarzyszenia nie wymaga dzięki temu sprytu handlowego, jest zatem uproszczona i mniej kosztowna.

IV. „Handel prywatny uprawia sprzedaż na kredyt — Stowarzyszenie ją tępi“.

W programie pierwszych pionierów współdzielczości na naczelnem miejscu widniało: „Zwalczać zadłużenie ludności pracującej przez skasowanie sprzedaży na kredyt“.

Niemieckie Izby handlowe urządziły wywiad w celu zbadania drobnego handlu i okazało się, że $^3/_4$—$^9/_{10}$ towarów sprzedaje się na kredyt. Sprzedaż na kredyt stała się cechą prywatnego handlu, zatem wprowadzili ją kupcy — a spożywanie na kredyt stało się takim samym nałogiem jak pijaństwo.

Do sprzedaży na kredyt skłania kupca interes, w ten bowiem sposób może więcej sprzedać i przez to przywiąże do siebie klienta, bo zadłużony traci wolność wyboru towarów i kupca. Każde zerwanie więzów z kupcem, dającym mu na kredyt, wywołuje żądanie natychmiastowego uregulowania długu.

Zdawałoby się, że kupiec dający towar na kredyt, czyni przysługę klientowi — tak jednak nie jest. W tej kwestyi mówi ekonomista Gide: „Kupiec musi podnieść cenę towarów tak, aby nietylko uwzględnić w niej procent od pieniędzy, na które musi czekać, lecz nadto i ryzyko możliwych strat wskutek niewypłacalności, na jakie jest narażony. A gdyby obliczyć dokładnie ten procent przekonalibyśmy się, że przewyższa on znacznie 10%. Przytem kupiec wyzyskuje położenie, aby swemu dłużnikowi wpakować wszystkie towary nadpsute lub uszkodzone, wszystkie resztki sklepowe“.

Każdy biorący na kredyt, traci nietylko swoją niezależność, ale także przytępia sprawność gospodarczą w sobie, nie potrzebując płacić gotówką, która była najlepszą wskazówką, ile można wydać. Nie zdaje on sobie dokładnie sprawy ze stanu swych środków, nie umie odpowiednio ułożyć wydatków, nabywa ponad możność, kupuje więcej niż potrzeba i brnie w długi, potem trzeba silnej woli, aby wypłacić rachunki i stanąć w równowadze.

Zadanie to spada na Stowarzyszenie spożywcze jako instytucyę społeczną, mające podnieść dobrobyt pewnej warstwy społeczeństwa, uczyć oszczędności i dążenia do niezależności; musi obstawać przy zasadzie sprzedania tylko za gotówkę, pobudzać członków do energii, do wydobywania się z krytycznego położenia.

Stowarzyszenie spożywcze występuje obok handlu prywatnego jako nowa organizacya doskonalsza, wyższa pod względem ekonomicznym i społecznym. Zadaniem jej jest taniej i lepiej obsługiwać członków, nie uganiać się za zyskiem, oszczędniej gospodarować i zmniejszać koszta pośrednictw. Wypełniając te zadania, Stowarzyszenie spożywcze zdobywa sobie prawo istnienia w życiu ekonomicznem jako nowy postępowy czynnik społeczny.

E. Kurowski.

Komunikaty Zarządu Związku.

Kupujcie wytrwale wszystkie towary
w Spółce spożywczej
Związku ekonom. Urz., Prof. i Naucz. w Krakowie, Podwale 6 (Filia na Salwatorze).

Jadalnia Związku ekonom. urzędn., prof. i naucz. w lokalu Związku (ul. Szewska 21) wydaje obiady tylko Członkom Związku ekonom. Pora obiadowa od godz. 12 do 3 po poł. Potrawy są smaczne i obfite, przyrządzone wyłącznie na świeżem maśle. Cena obiadu 1·20 Kor.

„Edison“. Członkowie Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli mogą nabywać bilety wstępu do teatru „Edison“ w lokalu Związku, Szewska 21, I. p., ze znacznym opustem.

„Teatr nowości“ zniżył członkom Związku ceny biletów (prócz na niedziele i święta) do cen: Fotel I. 3 K, fotel II. 2·20 K, krzesło I. 1·60 K, krzesło II. 1 K (bez 10% podatku gminnego). Bony biletowe wydaje kancelarya Związku w godzinach 6—8 wieczorem.

Łaźnia w Hotelu krakowskim zniża członkom Związku ceny kąpieli o 30% za okazaniem legitymacyi.

Jatka Związku przy ul. Wielopole zniżyła ceny cielęciny 1 kor. 76 hal. za 1 kg.

Wyroby masarskie dla członków Związku po cenach nizkich są w Związkowym sklepie przy placu św. Ducha.

Upraszamy P. T. Członków o spłacenie zaległych wkładek.

Administracya „Głosu urzędniczego“ (ul. Szewska l. 21) prosi P. T. Członków Związku o doniesienie drogą pocztową każdorazowej zmiany mieszkania (adresu).

W kancelaryi Związku mogą Członkowie Związku nabyć krawatki różnego rodzaju koszule, kołnierzyki i mankiety w godzinach urzędowych.

Dyrekcya „Spółki Spożywczej“ Zw. ekonomicznego U. P. i N. w Krakowie uprasza najuprzejmiej szanownych swoich członków, którzy pobierają towary na kredyt miesięczny, by raczyli przestrzegać ściśle terminu płatności uchwalonego przez Radę Nadzorczą t. j. do 3 go następnego miesiąca, aby wyrównali rachunek.

Zwraca się uwagę P. T. Członkom na znaczne opusty uzyskane dla członków Związku.

P. T. Członków Związku, mieszkających na **Salwatorze**, zachęca się, aby **węgiel** sprowadzili sobie w czerwcu i lipcu, gdyż ta pora najodpowiedniejsza i dla nich i dla gwarectwa. Zamówienia późniejsze na Salwator nie będą mogły być dostawione w terminie rychłym ze względów technicznych.

Kronika.

Jubileusz wiceprezesa „Związku“. Urzędnik Tow. wzaj. ubezp., radca miejski i nasz wiceprezes p. Ignacy Biskupski obchodził 29 maja 25-lecie swej pracy. Z tego powodu urządzono jubilatowi serdeczną owacyę w sali posiedzeń Tow. wzaj ubezp. Przemawiali: prezes Męciński w imieniu Rady nadzorczej, dyrektor Garapich w imieniu dyrekcyi, sekretarz dyrekcyi Doerman w imieniu urzędników, wręczając jubilatowi adres od „Związku koleżańskiego“, a w końcu odczytano adres od wydziału Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli. Jubilat w serdecznych słowach podziękował za objawy życzliwości. Wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie, w którem wzięli udział urzędnicy z prowincyi i wielu kolegów z Krakowa.

Adres, przesłany od Związku brzmi:

Czcigodny Panie Wiceprezesie!

Piękną zaiste święcisz dzisiaj, Czcigodny Panie Wiceprezesie, uroczystość: jubileusz ćwierć-wiekowej pracy w jednej z najstarszych i największych instytucyi naszego kraju, w której dzięki Twym zaletom i zasługom wybitne zdobyłeś sobie stanowisko. Jaka była ta praca, o tem świadczą wymownie te dowody uznania, jakie odbierasz dziś od Twoich przełożonych, te życzenia, w których koledzy składają Ci wyrazy szacunku i przywiązania.

Ale to pole pracy zawodowej nie zdołało zaspokoić Twej rwącej się do czynu energii i tego zapału, który Cię ożywia, dlatego poświęciłeś się także szerszej pracy społecznej, pracy około dobra naszego miasta i naszego społeczeństwa. Ta Twoja znana w mieście działalność obywatelska sprawiła też, iż zawiązujący się przed kilku laty Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli powołał Cię na zaszczytne stanowisko swojego wiceprezesa. I nie omylił się Związek w swoim wyborze. Z najwyższem uznaniem i z najżywszą wdzięcznością stwierdzić musimy, że przez cały czas Twojego w zarządzie Związku urzędowania składałeś ciągłe dowody i wielkiej znajomości rzeczy i serdecznej troski o dobro tej naszej tak pięknie rozkwitającej się instytucyi, i że to wszystko, co Związek zdziałał dotychczas dla dobra stowarzyszonych, Twojemu wybitnemu zawdzięcza współdziałaniu.

Dlatego korzystając ze sposobności, łączymy się całem sercem z tymi, którzy dzisiaj składają Ci życzenia z okazyi jubileuszu 25-letniej pracy zawodowej.

Za Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli:

Prezes
Dr. Marceli Zawadzki.

II. Wiceprezes *Józef Kanenberg*

III. Wiceprezes *Dr. Maryan Lang*

Sekretarz
Dr. Stanisław Weiner.

Wiec urzędników podatkowych odbył się w niedzielę dnia 26 bm. w sali Resursy urzędniczej. Do zbiorowych obrad dało inicyatywę Towarzystwo urzędników we Lwowie. W zebraniu wzięli udział delegaci z całego kraju. Wiec obradował nad sprawą pragmatyki służbowej. Toczyła się ożywiona dyskusya: po wyczerpaniu przemówień uchwalono jednomyślnie rezolucyę, domagającą się wprowadzenia w życie awansu czasowego z dniem 1 lipca. Uchwalono też, aby do służby podatkowej mogli wstępować tylko kandydaci z ukończoną szkołą średnią.

Rzeszów. Budowa tanich mieszkań. Z inicyatywy dra Pelzlinga zawiązał się tu komitet budowy tanich mieszkań, który zwrócił się do Rady miejskiej o oddanie gruntu pod zamierzoną budowę. Rada miejska postanowiła oddać na ten cel jeden mórg gruntu, na tak zwanem: Stawisku, żądając jednocześnie przedłożenia statutu, nad którym ma być przeprowadzoną dyskusya delegatów miejskich wraz z komitetem budowy. Rada miejska uchwaliła również przeznaczyć także jeden morg na budowę tanich mieszkań dla urzędników, sług i robotników miejskich, których budowa ma kosztować 250.000 koron, zaciągnąć się mającej pożyczki, albo wprost z funduszów państwowych pieczy nad mieszkaniami dla mieszkań małych, albo też za poręką tegoż funduszu.

Związek urzędników i urzędniczek prywatnych dla Galicyi i Śląska miał 11 maja b. r. walne zebranie doroczne we Lwowie. Udział w obradach mogli brać tylko członkowie, którzy nie zalegają z wkładkami (i całkiem słusznie). Bilans za rok 1911 przedstawia się sumą 2600·77 K, a rachunek zysków i strat z pierwszego roku wynosi 3351·60 K. Biuro pośrednictwa pracy prowadzone przez Związek, umieściło 36 osób w zajęciu z pomiędzz 144 petentów (38 buchalterów, 22 kantystów, 27 kantorzystów, 22 korespondentów, 2 stenografów i 33 różnych, z czego było 80 mężczyzn, 60 kobiet). Sprawozdanie książnicy wykazuje 85 czytelników i zmianę książek 903 razy. Organem Związku jest miesięcznik „Społem“ (Lwów, ul. Batorego 11 I.).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie. Wyniki gospodarcze za rok 1911 wykazują, że rozwój Towarzystwa jest z każdym rokiem coraz większy. Suma premij w I dziale Kasy emerytalnej wynosiła za rok 1909 K 829.760, za rok 1910 K 976.035, zaś za rok 1911 K 1,082.787·03. Ilość członków ubezpieczonych w obu działach Kasy emerytalnej wynosiła 5668, w 1910 r. 6201, zaś w 1911 r. 6273. Kwota ubezpieczonych rocznych poborów służbowych w obu działach Kasy emerytalnej wynosiła w r. 1909 K 7,457.700, w r. 1910 K 8,519.600 zaś w r. 1911 K 8,990.000.

Liczba członków wspierających-służbodawców wzrosła również i wynosiła z końcem 1911 r. 1361 (w roku 1910 liczba ta wynosiła 1116, w 1909 r. 852). Członkowie dzielą się według grup zawodowych, przyjętych w statystyce rządowej, gospodarstwo rolne i lasowe 409 służbodawców i 2316 funkcyonaryuszy; handel i komunikacye 541 i 2209; przemysł i rękodzieło 254 i 1425; zawody wolne 157 i 323. Razem służbodawców 1361 i funkcyonaryuszy 6273.

Przychód we wszystkich działach ubezpieczeń i we wszystkich funduszach Towarzystwa wynosił w roku ubiegłym K 2,038.232·27 wydatki wynosiły K 603.762·03, majątek Towarzystwa zwiększył się przeto o K 1,434.506·24

i wynosił z końcem grudnia 1911 K 6,963.413·72. Liczba emerytów, wdów i sierot wzrosła w I dziale Kasy emerytalnej z 10 na 16, a kwota rent z K 2.711·94 na K 4.079 84. Przyznano po 24 członkach, zmarłych przed upływem czasu wyczekiwania, odprawy jednorazowe w kwocie K 26.040. Liczba emerytów wdów i sierot II działu Kasy emerytalnej wynosiła z końcem 1911 roku 1140; kwota wypłaconych świadczeń wynosiła z końcem roku K 187.725·96.

Wydział centralny utworzył także w Krakowie biuro pośrednictwa posad pod autonomicznem kierownictwem Wydziału powiatowego krakowskiego. Tak istniejące zdawna a obecnie zreorganizowane biuro we Lwowie, jak i nowo w Krakowie założone biuro, wydały w czasie 9-miesięcznej działalności (od 1 lipca 1911 do 31 marca 1912) wyniki zupełnie zadowalające. Agendy biura lwowskiego wzrosły znacznie w stosunku do lat dawniejszych i wykazują w czasie powyższym zgłoszonych 91 posad wolnych i 297 poszukujących posady; w biurze krakowskiem zgłoszono w tym czasie 35 posad wolnych i 187 posad poszukiwanych.

Towarzystwo posiadało do roku bieżącego bursę, która teraz zostanie zniesioną, a realność sprzedaną. Z pieniędzy, przez sprzedaż domu uzyskanych osiągnie Towarzystwo do 3000 K rocznie, które wystarczą na utrzymanie 15 synów urzędniczych (członków Towarzystwa) w innych bursach. Fundusz otrzymał nazwę „fundacya hr. Jerzego Borkowskiego“.

Wiec służby pocztowej odbył się 26 maja w lokalu przy ul. Zacisze L. 7. Przedmiotem obrad była sprawa pragmatyki służbowej. Referat wygłosił p. Feldman, przemawiali także posłowie Zieleniewski i Marek. Poseł Zieleniewski zapewnił zebranych o życzliwości Koła polskiego wobec postulatów urzędniczych. Wiec zakończył się uchwaleniem odpowiednich rezolucyi.

I. Powszechny austr.-węg. Związek urzędniczy (I. Allgemeiner Beamten-Verein der österr.-ung. Monarchie) w Wiedniu odbył swe 47 walne doroczne zgromadzenie 20-go kwietnia, na które przybyło 535 delegatów, przedstawiających 4.331 głosów. Ze sprawozdania sekretarza głównego („Beamtzeit.“ z 10 maja) wyjmujemy następujące liczby:

Zgłoszeń ubezpieczeniowych w r. 1911 wpłynęło 8.497, na sumę 23,670 000 Kor., z czego załatwiono 7.528, na sumę 20,631.000. Załatwiono 1.156 zgłoszeń renty dożywotniej na sumę 796.000 Kor. renty rocznej. W dniu 31 grudnia 1911 obowiązywało 97.800 umów na 214 milionów Koron ubezpieczeniowych i 3.100 rentowych na 1,870.000 Kor. renty rocznej. Wypłacona kwota wszelkich ubezpieczeń i rent wyniosła razem 7.559.000 Kor. w roku ubiegłym, a ogółem od początku Towarzystwa 114 milionów Kor.

Fundusz ogólny posiadał 1,731.000 Kor., naukowy 758.000 Kor., dochody z nich obracane były na zapomogi nadzwyczajne, na zapomogi kuracyjne, zapomogi dla uczniów (synów związkowców), stypendya, co wyniosło 108.000 Kor. Ogółem zaś dotychczas wypłacił Związek na te cele 3,165.000 Kor.

Czysta pozostałość dochodowa z roku ostatniego stanowi 535,261.082 Kor. Częścią tej sumy rozporządziło walne zgromadzenie, przeznaczając znaczną kwotę bo 30.000 Kor. na fundusz studyów i zapomogi uczniowskie.

Pomimo, że Związek jest bardzo liczny i łączy w sobie wielką liczbę konsorcyów w Bielsku, Bernie, Gracu, Iglawie, Jaworzu, Celowcu, Lincu, Mariborze (Marburg), Pradze, Proszowicach, Cieszynie, Wiener Neustadt, Budapeszcie, Osieku slawońskim, Ponczowie, Preszburgu, Czerniowcach, Przemyślu, Koszycach, Rjece i t d., Zarząd przedstawił tylko jednego członka do godności honorowej. Członkiem honorowym mianowano członka Zarządu Związku, radcę ministeryalnego K a r g l a, który 25 lat do stowarzyszenia należy. Ten jubileusz członkostwa ozdobiono tytułem honorowego członka.

Ankieta mleczarska obradowała w Wiedniu w dniach 7 i 8 maja. Zwołało ją ministerstwo handlu. W obradach wytwórcy użalali się, że koszta produkcyi mlecznej tak wzrastają, że muszą ceny produktów mlecznych ciągle się podnosić i to tak długo, aż dojdą do równowagi z kosztami. Na tem stanowisku stali wszyscy i producenci i przedstawiciele Towarzystw gospodarczych, twierdząc, że rolnik nic nie zarobi na mleczarstwie, a podwyżka cen służy im na wyrównanie deficytu. Zapobiedz podnoszeniu się cen może w części organizacya jakaś dobroczynna lub same gminy, gdy dla obywatelstwa przez swoje mleczarnie zakupywać będą mleczywo wprost od Związków rolniczych. Agrarnicy przyrzekli popierać w tym kierunku działalność obywatelstwa miejskiego. Czy jeno szczerze!

W Husiatynie powstało z początkiem maja Powszechne stowarzyszenie spożywcze. Na zgromadzeniu pierwszem zebrano 76 udziałów po 50 K z obowiązkiem natychmiastowego ich wpłacenia. Obecnych było około 50 osób. Zasługę powstania pożądanej kooperatywy przypisać należy Towarzystwu zaliczkowemu, które samo w charakterze członka wpłaciło 20 udziałów. Na zgromadzeniu pierwszem powołano do wydziału p. p. L. Piątkiewicza, A Zglinnickiego, i St. Strachowskiego. — Prezesem Rady nadzorczej wybrano p. K. Cieńskiego.

Miejska sprzedaż mleka we Lwowie. Na polu zaopatrzenia Lwowa w mleko, jest nowy krok do zapisania. Powstał miejski zakład mleczarski w realności miejskiej przy placu Bema, na ten cel przerobionej. Zakład zaopatrzony jest w maszyny potrzebne do chłodzenia i do przeróbki mleka.

Referent dr. Przygodzki dał zarys rozwoju tej instytucyi. W r. 1911 sprzedano 217.495 litrów mleka pełnego, 3523 $^1/_4$ litra śmietanki, 1347 litrów mleka chudego, 57 $^1/_2$ litra śmietany, 300 litrów kwaśnego mleka, a 442 klg. masła. Dochód ze sprzedaży wynosił 52.853 K 15 h, zaś kupno mleka i wydatki 52.370 K 10 h, tak, że pozostaje nadwyżka 746 K 5 h, coprawda nominalna, gdyż idzie na zwrot zaliczki 5000 K, danej przez miasto na założenie miejskiej sprzedaży mleka. W bieżącym roku sprzedaż mleka wzrosła. W ostatnim dniu, marca, objętym sprawozdaniem, sprzedano w sklepie przy ul. Ormiańskiej 22.094 litrów mleka, przy ul. Grodeckiej 13.300 litrów, przy ul. Zyblikiewicza 10.770 przy ul. Słodowej 8430, a przy ul. Żółkiewskiej L. 75, gdzie urządzono ostatnio miejską sprzedaż mleka 2972 litry.

Akcya ta prowadzona celowo choć ostrożnie, przynosi tę korzyść, że publiczność otrzymuje mleko zdrowe nierozcieńczane, a tem samem tańsze. Z początku podnosiły się tu i ówdzie zarzuty co do uczciwości i uprzejmości służby w sklepach, ale też zaradzono temu natychmiast zmieniając służbę. Na razie nie można mówić jeszcze, aby miasto miało wpływ na targ mleka, dzienna bowiem konsumcya mleka we Lwowie dochodzi do 50.000 litrów, tak, że 2500 do 3000 sprzedawanych w zarządzie miasta stanowi około $^1/_{20}$ część. Prócz pięciu wymienionych sklepów, sprzedaje się mleko miejskie na targowicach w Rynku, na placu Unji Brzeskiej, na placu Bema, obok domków kolejowych i koło kościoła św. Antoniego.

Książki do Redakcyi nadesłane.

A. Strindberg *„Miłość a ceny na zboże“*, Kraków 1912. Księgarnia Literacka.

Szereg wesołych nowelek znanego pisarza szwedzkiego, zmarłego właśnie w maju b. r. stanowi lekturę zajmującą czy w drodze na letnisko czy w osamotnieniu słomianowdowieńskiem. Niektóre jak tytułowa albo „Byk święty“ mają sporą dozę satyry.

Sprawozdanie Czytelni Katolickiej, w Krakowie za rok 1911. (Do ingresu księcia biskupa Sapiehy).

Sanatoryum i zakład wodoleczniczy dr. Żurakowskiego w T a t a r o w i e nad Prutem.

Obrazkowy prospekt z wiadomości dla kuracyuszów. Pensya zupełna od osoby 6 Kor., dziennie. W okresach: maj, czerwiec oraz: wrzesień październik ceny niższe dla mniej zamożnych o 10% w ostatnim 20%.